Goniec Codzienny

Wilno
SOBOTA
11 października 1941
Nr. 72
Cena 30 kopiejek.

PRZEŁAMANIE ŚRODKOWEJ LINII FRONTU

na przestrzeni 500 kilometrów

Orioł od 3 października w rękach niemieckich. — 12.531 jeńców i wielka zdobycz przy zajęciu wysp Moon i Oesel. — Usunięto 2680 min.

Z Kwatery Głównej Führera, 10 października.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Pierścień, okrążający wojska sowieckie koło Morza Azowskiego, w okolicach Brjańska i pod Wiaźmą w dniu wczorajszym został jeszcze bardziej zacieśniony. Niezależnie od tego pogłębiono w kierunku na wschód przełamanie szerokości 500 km., dokonane na środkowym froncie. Ważna kolejowa sieć węzłowa Orioł znajduje się od 3 października w ręku niemieckim.

Na zachód od Petersburga odparto ponowną, wspieraną czołgami, próbę nieprzyjaciela przełamania linij okrążenia.

W walkach o wyspy Moon i Oesel, według obecnie zakończonych obliczeń, wzięto 12.531 jeńców i zdobyto 161 dział oraz kilkanaście czołgów. Podczas przebiegu działań wojennych musiano unieszkodliwić 2.680 min nieprzyjacielskich.

Lotnicwo niemieckie ostatniej nocy atakowało lotniska na półwyspie Krymskim, urządzenia kolejowe na południowym i środkowym odcinku frontu, jak również ważne obiekty wojskowe Petersburga.

W walce przeciw Wielkiej Brytanii samoloty bojowe w ciągu dnia bombardowały ważne urządzenia na Wyspach Owczych i zatopiły na północ od wysp brytyjskich 4 statki handlowe o ogólnej pojemności 6.600 TRB.

Nieprzyjaciel nie urządził nalotu na tereny Rzeszy.

Komunikat włoski

RZYM, 9 października. (PD). Komunikat Sił Zborjnych brzmi jak następuje: Większe eskadry włoskich bombowców zaatakowały wczorajszej nocy rafinerie i zbiorniki nafty w Haifie. Pomimo silnej obrony nieprzyjaciela nasze samoloty zdołały zrzucić celne bomby na wyznaczone obiekty, gdzie wybuchły olbrzymie pożary. Wszystkie nasze samoloty powróciły do swoich baz, kilka z nich było trafionych pociskami artylerii przeciwlotniczej.

Tej samej nocy nieprzyjaciel przeprowadził nalot na kilka miejscowości na wschodnim wybrzeżu Sycylii. Zrzucone bomby i ogień karabinów maszynowych nie spowodowały ani ofiar ani szkód. Obrona przeciwlotnicza Syrakuz zestrzeliła jeden samolot, który w pobliżu wybrzeża runął do morza. Cała załoga została wzięta do niewoli.

W Północnej Afryce zaznaczyła się akcja wywiadowcza na froncie Tobruku. Nieprzyjacielskie oddziały zostały odparte, pozostawiając w naszym ręku jeńców. Na froncie Sollum niemieckie myśliwce zestrzeliły dwa nieprzyjacielskie samoloty. Inne niemieckie samoloty zaatakowały wysunięte lotniska nieprzyjaciela, trafiły w składy zapasów i zniszczyły na ziemi jedną maszynę. Atak lotniczy na Trypolis wyrządził jedynie lekkie szkody materialne.

We Wschodniej Afryce silna kolumna wojsk, składająca się z narodowych i kolonialnych oddziałów pod dowództwem pułk.-porucznika Carmelo Liuzzo silnie zaatakowała na północny-wschód od Gondaru siedzibę angielskiego dowództwa, pozycję w Amba Ghiorghis. Po pokonaniu oporu zmuszono nieprzyjaciela do ucieczki. Zadano mu dotkliwe straty. Ponowne kontrataki nieprzyjaciela zostały odparte. Nasze oddziały podpaliły siedzibę angielskiego dowództwa i zniszczyły magazyn amunicji oraz radiostację. Powróciły one do swoich baz z jeńcami, zdobytą bronią i materiałem. Wszystkie oddziały, które w tym wypadzie brały udział, a w szczególności 25-ty batalion kolonialny, odznaczyły się stanowczością i walecznością.

7 października po południu jeden z naszych samolotów, odbywający lot wywiadowczy wzdłuż drogi Bebra Tabor, ostrzeliwał z karabinów maszynowych nieprzyjacielskie samoloty, podpalając je.

Załamanie się południowego skrzydła sowieckiego

BERLIN, 8 października. (PD). Nowe działania oskrzydlające na Wschodzie, które według ostatniego komunikatu Sił Zbrojnych zdają się zataczać niezwykłe rozmiary, stają się punktem centralnym zainteresowań prasy. Powtarza się gra, lecz w jeszcze większej skali, którą przeżywało się już kilkakrotnie w ciągu pierwszych trzech miesięcy wojny na Wschodzie: Dowództwo niemieckie zaciąga znowu sieć wokół wojsk bolszewickich, i zmusza przeciwnika do walki celem zniszczenia go, — pisze w związku z tym „Völkischer Beobachter".

„Berliner Börsenzeitung" stwierdza, że w tej chwili na północy Ukrainy zagrożone jest bezpośrednio Zagłębie Donieckie, na południu zaś — miasta portowe Mariupol i Berdjańsk. Widocznym jest jak na dłoni, pisze dalej gazeta, jakie znaczenie ma dla Sowietów Zagłębie Donieckie.

Po stracie w Krzywym Rogu swojej najważniejszej podstawy kruszczowej, znajdują się Sowiety obecnie przed utratą również największego swego zagłębia węglowego i przed niemożliwością obrony swojej ostatniej poważnej kuźni broni. Gazeta podkreśla, że głosy angielskie, które mówią o pozostającym jeszcze w dyspozycji bolszewików okręgu uralskim, są wyraźnym samookłamywaniem, gdy się weźmie pod uwagę nadzwyczajne znaczenie Zagłębia Donieckiego.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" widzi we wzięciu do niewoli 9 armii bolszewickiej zwycięstwo, które oznacza załamanie się południowego skrzydła sowieckiego. Gazeta podaje wyczerpujący przegląd znaczenia Zagłębia Donieckiego pod względem gospodarczym i uzbrojeniowym. Przy czym na pierwszym miejscu podkreśla się bogactwa węglowe tego okręgu, oraz fakt, że tu znajduje się główne źródło produkcji elektrycznej energii dla Związku Sowieckiego.

„Berliner Lokalanzeiger" pisze, że strata jednej armii, strata ważnych fabryk broni oznacza dla Stalina klęskę nad Morzem Azowskim. Gazeta zaznacza, że właśnie w tej części frontu sprzymierzeńcy brytyjscy najmniej liczyli się z tak nagłym zniszczeniem.

BERLIN, 8 października. (PD). DNB komunikuje: na środkowym odcinku frontu wschodniego jeden korpus niemiecki zniszczył w czasie od 2 do 7 października 108 czołgów sowieckich.

BERLIN, 8 października. (PD). Wg doniesień DNB, jedna niemiecka dywizja pancerna zniszczyła w czasie walk na południowym odcinku frontu wschodniego w dniu 7 października wojska sowieckie o sile jednej dywizji i wzięła ogółem 3.500 jeńców.

Lotnictwo niemieckie bez wytchnienia

wspomaga działania wojsk na Wschodzie

BERLIN. (PD). Pełny obraz zniszczeń, poczynionych przez niemieckie siły powietrzne na Wschodzie w ciągu ostatnich trzech dni podaje DNB. Z podanego opisu wynika, że Sowiety nie będą już w stanie wypełnić nawet w przybliżeniu strat poniesionych w środkach transportowych wskutek działalności lotnictwa niemieckiego. W czasie od 4 do 6 października, a więc w ciągu trzech dni stracili bolszewicy 91 pociągów zniszczonych zupełnie, zaś 128 silnie uszkodzonych, wobec czego musiały być one wycofane z transportu. Oprócz tego zniszczono 37 lokomotyw, oraz przerwano w wielu miejscach tory kolejowe od Moskwy do Charkowa i nawet do Morza Azowskiego.

Jeżeli będziemy obliczać, że normalny pociąg składa się z 20 wagonów, wagon zaś ma 10 metrów długości, to 91 zniszczonych pociągów wyniesie 1.820 zniszczonych wagonów o długości większej niż 18 kilometrów. Przy dodaniu 128 ciężko uszkodzonych pociągów cyfra wagonów zwiększy się o 2.560 wagonów i o 25.600 mtr., czyli 25,6 km., co da ogólną sumę 43,6 km.

BERLIN. (PD). Niemieckie myśliwce zestrzeliły 6 października, jak się DNB dowiaduje, w walkach powietrznych 32 sowieckie maszyny. 16 samolotów bolszewickich zestrzeliła niemiecka artyleria przeciwlotnicza, 5 innych maszyn rozbito na ziemi podczas nalotów na lotniska.

W ten sposób straciło lotnictwo sowieckie 5 i 6 października 169 samolotów.

———ooo———

Żelazny pierścień otacza Petersburg

BERLIN. (PD). Według doniesień DNB, siły sowieckie zamknięte w Petersburgu próbowały ponownie bez skutku, przerwać żelazny pierścień otaczających je wojsk niemieckich. Użyto przytym silnych oddziałów piechoty, czołgów, artylerii oraz samolotów.

Bombardowanie Rostowa

BERLIN. (PD). Atak niemieckich sił powietrznych na Rostow z nocy 7 października jest, jak komunikuje DNB z miarodajnych źródeł, nowym ciosem dla sowieckiego przemysłu zbrojeniowego. Rostow liczący 500.000 mieszkańców jest jednym z najgłówniejszych miast na południu Związku Sowieckiego. Miasto to, będące równocześnie stolicą okręgu o tej samej nazwie, leży na prawym brzegu Donu w odległości mniej więcej 50 km. od jego ujścia do Morza Azowskiego. Rostow znany jest przede wszystkim z racji posiadania dużej fabryki narzędzi rolniczych, przerobionej obecnie na fabrykę uzbrojenia.

W tej fabryce, wytwarzano już w czasie pokoju, oprócz samochodów ciężarowych i narzędzi rolniczych różne części uzbrojenia. Ilość zatrudnionych robotników wynosi 25.000. Oprócz tego istnieje jeszcze jedna fabryka narzędzi rolniczych „krasnyj Aksaj", odlewnia rur, warsztaty kolejowe, fabryka emalii, zakłady przemysłu chemicznego oraz materiałów budowlanych. Szczególnie ważnym jest Rostow jeszcze z tego względu, że jedyne połączenie kolejowe z Kaukazem, nieliczac jednej, nieco dalej na zachód położonej małoważnej linii kolejowej, przechodzi właśnie przez to miasto. Jest to kolej idąca z Moskwy przez Woroneż na Kaukaz północny, potem zaś dalej do Groźnego i brzegami Morza Kaspijskiego do Baku.

ATAK W KIERUNKU MOSKWY

BERLIN. (PD). W uzupełnieniu komunikatu Sił Zbrojnych dowiaduje się DNB z kół wojskowych: Z ostatnich komunikatów Sił Zbrojnych można wyciągnąć wyraźny wniosek, że na froncie wschodnim rozwijają się dwie, prowadzone na ogromnej przestrzeni operacje.

Już onegdaj było widocznym, że pobite w południowej Ukrainie armie sowieckie uciekają na północ od Morza Azowskiego. Zdobyta przestrzeń, ciągnąca się tutaj setki kilometrów, powiększa się obecnie ustawicznie pod wpływem ataków i pościgu oddziałów niemieckich, zbliżających się coraz bardziej ku właściwemu Zagłębiu Donieckiemu. Jednocześnie podczas gdy świat, a przede wszystkim dowództwo armij sowieckich zwróciło całą uwagę na południowy odcinek frontu wschodniego, niemieckie siły zbrojne przerwały się w środku frontu wschodniego. W komunikacie Sił Zbrojnych wymieniono tylko jedną nazwę: położonego 150 km w linii powietrznej na wschód od Smoleńska Wiaźmę. Oznacza to wyraźnie, że w rejonie Wiaźmy zostało otoczonych kilka armij sowieckich, które oczekuje nieubłaganie zniszczenie.

Sowiety zgromadziły w tym rejonie ogromne masy wojska. W czasie wielkiej oskrzydlającej i niszczycielskiej bitwy na wschód od Kijowa starali się bolszewicy koniecznie odzyskać Smoleńsk, co im się jednak nie udało. Usiłowali oni także uderzyć na północ od Smoleńska i marzyli o tym, by w ten sposób zachwiać północny odcinek frontu niemieckiego i odciążyć sytuację pod Petersburgiem.

Ta operacja, której patronowało nazwisko marszałka Timoszenki, stała się zagładą dla Sowietów. Otoczeni są oni nie tylko w rejonie Wiaźmy. Komunikat Sił Zbrojnych pozwala przypuszczać, że także inne rejony odcinku frontu wschodniego zostały okrążone skutkiem niemieckiego przedarcia się, jest w nim bowiem mowa o nowym szeregu gwałtownych bitw niszczycielskich. W łańcuchu tych niszczycielskich bojów okrążenie w rejonie Wiaźmy stanowi tylko jedno ogniwo. Z tym łączą się inne bitwy niszczycielskie, co więcej stanowią bezpośredni skutek bitwy pod Wiaźmą, tak że należy się liczyć z dalszymi wiadomościami o wielkich sukcesach. Sowiety przygotowały także na północ od wielkiej autostrady Smoleńsk—Wiaźma—Moskwa wiele armij do ataku, ponieważ stąd broniono nietylko Moskwy, ale zamierzano rozpocząć ofenzywę.

Rezultatem bitwy pod Wiaźmą front niemiecki jest obecnie oddalony od Moskwy o 200 km. Na Środkowym odcinku frontu wschodniego powtarza się dramat jaki tak niedawno rozegrał się na wschód od Kijowa. Narazie w wyobraźni tylko można przedstawić sobie ogrom i skutki gwałtownych bitw niszczycielskich na środkowym odcinku frontu wschodniego.

———ooo———

Pesymizm w Londynie

SZTOKHOLM, 9.10. (PD) Wszystkie wiadomości z Londynu o sytuacji na sowieckim froncie centralnym cechuje głęboki pesymizm.

W dobrze poinformowanych kołach londyńskich określa się — według powtórzonej przez „Dagens Nyheten" relacji United Press — niemieckie uderzenie jako największy czyn militarny wszystkich czasów. Przed Moskwą, mówią w stolicy brytyjskiej, walczą rozpaczliwie dywizje marszałka Timoszenki, a na południu uwikłały się w walkę na śmierć i życie siły bojowe marszałka Budiennego.

Angielscy rzeczoznawcy wojenni jasno już teraz zrozumieli, pisze United Press, że ofensywa, którą od wielu tygodni próbował prowadzić generał Timoszenko na froncie środkowym, w rzeczywistości nigdy poważnie nie zagrażała planom niemieckim. Korespondent uważa za rzecz znamienną, że debata na temat możliwości brytyjskiego manewru na innych frontach celem odciążenia sytuacji na Wschodzie prawię zupełnie ucichła.

Skazani w Pradze

PRAGA, 9.10. (PD). Za przygotowania do zdrady państwa, sabotaż gospodarczy oraz niedozwolone posiadanie broni, sądy doraźne w Pradze i Brünn skazały 5 osób w tym 2 żydów na śmierć przez powieszenie. W Pradze skazał sąd doraźny jedną osobę na śmierć przez rozstrzelanie. Wyroki zostały w dniu 7 października wykonane. W czterech wypadkach sąd doraźny wydał wyroki uniewinniające.

Zbiórka na wojenną pomoc zimową

BERLIN, 9. 10. (PD). Przeprowadzona w dniach 27 i 28 września zbiórka uliczna na wojenną pomoc zimową 1941—42 r. dała, w stolicy Rzeszy 970.000 Reichsmarek. W porównaniu do takiej samej zbiórki w roku ubiegłym wpływy wzrosły o prawie 30 proc.

Bezrobocie we Francji maleje

PARYŻ. (PD). „Matin" ogłasza, że bezrobocie w całej Francji znacznie spadło. Podczas gdy w roku poprzednim Paryż i okolice posiadały jeszcze 500.000 korzystających z pomocy bezrobotnych, to obecnie jest ich tylko 120 tys. W zajętej strefie 30.000 (wobec 160.000 w r. ub.), a w niezajętej Francji 16 tys. wobec 60.000 w tym samym okresie roku ubiegłego.

Zatopione okręty francuskie

Vichy. (PD). Według tutejszych wiadomości angielskie okręty wojenne storpedowały i zatopiły dwa francuskie parowce towarowe. Parowiec „Quod Yquem" został zatopiony na Morzu Śródziemnym. Ładunek tego okrętu stanowił tytoń. Parowiec „Theophile Gautier" został zatopiony na morzu Egejskim. Wyporność jego wynosiła 8.000 trb. Rząd francuski, jak mówią, wniesie protest do rządu brytyjskiego z powodu tego ponownego naruszenia prawa międzynarodowego.

Rewolta w obozie koncentracyjnym

AMSTERDAM. (PD). Zgodnie z doniesieniem angielskiej służby prasowej w pewnym angielskim obozie koncentracyjnym wybuchła rewolta. Irlandzkich górników trzeba było, tak donosi się dalej uwięzić oddzielnie. Obecnie zostaną oni wysłani do więzienia pod Liverpoolem

Przeżycia komunisty w Związku Sowieckim

Środki, jakimi posługuje się w walce bolszewizm

XV.

Gdyby chcieć opisać choćby nieznaczny ułamek „urzędowych", popełnionych na rozkaz partii, zbrodni kryminalnych, skrytobójstw, wymuszeń, fałszerstw, pogwałceń ludzkiego sumienia trzeba by napisać grube tomy i całe biblioteki. Większa część tych zbrodni pozostanie nieujawniona nawet jeśli zostaną udostępnione archiwa sprawiedliwości sowieckiej. Albowiem zbrodniarze którzy je popełniali zginęli, wykonawszy to, co im polecono wykonać.

Wszyscy mają jeszcze w świeżej pamięci niektóre szczegóły, które 1938 r. ujawnił na forum trybunału rewolucyjnego szef oraz długoletni kierownik potężnego GPU — Herszel Jagoda: skrytobójstwo popełnione na Kirowie, usuwanie świadków przez truciznę i organizowanie zderzeń samochodów, otrucie Maksyma Gorkiego i jego syna Pleszkowa, nieudane zamordowanie Jeżowa przez rozsypanie niebezpiecznych trucizn parujących itp.

Zeznania te są o tyle ważne, że zbrodnie Jagody i zlikwidowanego później Krylenki, jak również innych nie są dziełem tych ludzi. Nie! Są one logicznym rezultatem zbrodniczej polityki reżimu, który doszedł do władzy przez zdradę, skrytobójstwa, szkalowanie i terror, i może się utrzymać stosując tylko te środki. Są one koniecznym wynikiem despotyzmu nielicznej kliki, która jedynie wtedy może się utrzymać przy władzy oraz realizować swoje plany zdobycia całego świata, jeśli, brocząc po kolana we krwi, szerzy dokoła siebie paniczny lęk i zgóry dusi najmniejszy odruch ludzkiej swobody i godności.

Specjalnie typowym i rażącym przykładem kryminalnych metod rządu sowieckiego i politbiura jest zamach wykonany w 1931 r. na radcę ambasady niemieckiej w Moskwie, v. Twardowskiego, przez długoletnich funkcjonariuszy GPU Sterna i Wasiljewa. Właściwie miał być zastrzelony ówczesny ambasador niemiecki von Dirksen, bardzo niewygodny dla Kremla. Zamach został przygotowany do najdrobniejszych szczegółów przez kierownictwo GPU. Chodziło wtedy o jak największe zaostrzenie stosunków między Niemcami a Związkiem Sowieckim, oraz o sprowokowanie nieroz ważnego ultimatum ze strony Niemiec. W politbiurze i egzekutywie kominternu panowało bowiem przekonanie, oparte na zakłamanych sprawozdaniach Thälmanna, Neumanna i innych przywódców niemieckiej partii komunistycznej, że robotnicy niemieccy są już tak dalece zrewolucjonizowani, iż do wywołania rewolucji komunistycznej w Niemczech potrzeba tylko małego incydentu. Miał nim być zamach, który udał się tylko częściowo: v. Twardowski został jedynie zraniony dwoma kulami.

Zamachowców natychmiast aresztowano i zasądzono na śmierć. Tak bowiem umówiono się z nimi. Mieli być rozstrzelani „na niby". W nagrodę miano ich po tej komedii przydzielić pod innym nazwiskiem do specjalnej organizacji GPU, i wysłać nagranicę.

Gdy potem siedziałem na Butyrkach, umieszczono w tej samej celi wyższego funkcjonariusza GPU, Strelcowa. Pokazało się, że był bezpośrednim przełożonym obu zamachowców i został obarczony odpowiedzialnością za to, że zamach się nie udał. Na publicznej rozprawie najwyższego Sądu Związku Sowieckiego, obaj zamachowcy, którzy przyznali się, iż byli w tajnych służbach pewnego zagranicznego mocarstwa i z jego polecenia wykonali zamach, zostali skazani na śmierć jako „prowokatorzy". Skazany został na śmierć i Strelcow za to, że wybrał nieodpowiednich agentów i że z powodu ich niezręczności zamach faktycznie się nie udał. Strelcow, siedząc w więzieniu, ale w celi, której okna wychodziły na podwórze więzienne, był świadkiem egzekucji obu. Zostali „faktycznie" rozstrzelani, a nie tylko „na niby". Później także po Strelcowa przyszli gepiści i polecili mu „zabierać się bez tobołów".

Nikt chyba nie zaprzeczy, że szpiegostwo w pewnym zakresie jest w politycznym życiu międzypaństwowym konieczne. Ale szpiegostwo sowieckie i kominternowskie różni się od wszystkich urządzeń tego rodzaju tak swoimi zasadami i metodami, jak również swoim zakresem. Czynności szpiegowskie porucza Moskwa przede wszystkim komunistom zagranicznym. Istnieje przy tym określony schemat.

Szczególnie niebezpiecznym narzędziem w ręku kierownictwa kominternu jest międzynarodowa „tajna kartoteka".

Jednym z najważniejszych zadań zagranicznych partyj komunistycznych jest założenie przy pomocy rozsianego po całym kraju, a to w każdej mieścinie i w każdej większej wsi, aparatu informacyjnego kartotek wszystkich osób, które w polityce, administracji, wojsku, żandarmerii, policji oraz gospodarce swego państwa są na czołowych stanowiskach, albo też mają jakiekolwiek znaczenie w swym kraju lub mogą je mieć w przyszłości. Z ogromnym nakładem środków pieniężnych zbiera się o tych osobach wszelkie szczegóły o ich publicznym i prywatnym życiu. Prawie zawsze udaje się rozciągnąć nad życiem i działalnością tych osób ścisły nadzór.

Jeśli chodzi o osoby, które mają duży wpływ, albo są niebezpiecznymi przeciwnikami politycznymi, bada się dokładnie poprzednie ich życie, często od dzieciństwa. Celem zdobycia wiadomości szmugluje się do ich najbliższego otoczenia specjalnie do tego szkolonych szpiclów, którzy zatrudnieni są jako szoferzy, służący, pokojówki lub personel biurowy.

Wtedy rozpoczyna się obserwacja. Bada się teraźniejszość, a zwłaszcza przeszłość, pod kątem widzenia „ciemnych plam", w tym przekonaniu, że każdy człowiek ma w swoim życiu „coś" na ukryciu czego mu zależy. Badania są bardzo szczegółowe, poparte dokumentami, wypowiedziami świadków, by mieć w przyszłości oparty na dowodach materiał obciążający. Odpisy materiału pozostają w kraju, a oryginały wędrują do centrali w Moskwie.

W ten sposób służba informacyjna kominternu posiada o poszczególnych ważnych osobach dokładne dane o ich pochodzeniu, wykształceniu, dotychczasowej działalności, a zwłaszcza o ich najintymniejszych cechach charakteru.

Oprócz tajnych „oddziałów informacyjnych" przy kierownictwie komunistycznych partyj we wszystkich krajach istnieją specjalne „oddziały operacyjne". Zadaniem ich jest praktyczne wykorzystywanie z polecenia partii zebranych informacyj. „Fachowcy", którzy mają „praktykę" przystępują do dzieła, by stwierdzone namiętności i słabości ofiar doszły do głosu. Wybiera się odpowiednią chwilę albo też aranżuje się ją, celem złapania „in flagranti" omotanej osoby na oddawaniu się tajnym nałogom. Często robi się przy tym w tajemnicy zdjęcia fotograficzne sytuacyj, które zostały wytworzone celowo i w sposób wyrafinowany.

A wtedy zaczyna się brutalne napierania; bez litości stawia się ofiarę przed alternatywą: albo wykona określone polecenie, albo zostanie zniszczona przez podanie tajemnicy do wiadomości temu, komu trzeba. Wobec groźby skandalu towarzyskiego lub politycznego udaje się prawie zawsze wymusić na tych eksponowanych osobistościach tajną współpracę. Cofnąć się nie można. Pozostaje tylko jedna ucieczka — śmierć.

Pod ścisłym nadzorem jest nie tylko cała ludność Związku Sowieckiego, ale i wszyscy sowieccy funkcjonariusze zagraniczni. Pilnują ich starannie dobierani ludzie. Przeważnie zajmują oni podrzędne stanowiska szoferów poselstw, telefonistów, tłumaczy, stenotypistek itp. W ten sposób GPU dostaje w swoje ręce faktyczny materiał, umożliwiający mu każdej chwili obalać i niszczyć ludzi, którzy w przeddzień jeszcze zajmowali najwyższe stanowiska.

Masowe aresztowania sowieckich dyplomatów i attaché wojskowych w 1937—38 r. oparte były właśnie na długoletnim, żmudnym zbieraniu przez GPU obciążających materiałów dowodowych przeciwko tym ludziom, którzy, ponieważ pochodzili z szeregów kierujących funkcjonariuszy partyjnych, wzdragali się podporządkować całkowicie GPU. Zapłacili za to swym życiem. Zwyciężyło, jak zawsze, GPU.

O tym, że cudzoziemcy w Związku Sowieckim są specjalnie szpiegowani, wie chyba każdy. I ja o tym wiedziałem w pierwszych latach swojego pobytu w Związku. Jednak o rozmiarach oraz o niechlujnych metodach szpiclowania dowiedziałem się dopiero później, gdy siedziałem w więzieniu razem z wysokim dygnitarzem Inturista.

Wszyscy pracownicy Inturista, Torgsinu, jak również wielkich hoteli, przeznaczonych dla cudzoziemców, byli na służbach GPU. Celem umożliwienia szpiegowania stosowano najnowocześniejsze wynalazki techniki. Wszędzie były zainstalowane, sprytne i niewidocznie zamaskowane, aparaty podsłuchowe, szpary do podglądania — prowadzone rozmowy można było utrwalać na matrycach woskowych, a to, co się działo — fotografować.

Najbardziej wartościowe posługi w tym systemie szpiclowskim oddają jednak kobiety, będące na służbie GPU. Należą one przeważnie do dawnych sfer posiadających oraz starej inteligencji. Nadają się do tego szczególnie właśnie one, znają bowiem obce języki; występują jako „panie do bawienia" gości hotelowych w barach oraz w ogóle do „umilania im czasu".

Niejeden z zagranicznych przedstawicieli rządu czy też jakiegoś działu gospodarki znalazł się w niemałym kłopocie oraz w ciężkiej opresji, gdy już po kilkudniowym pobycie w Moskwie, w „poufnej rozmowie w cztery oczy", tajny agent GPU pokazał mu fotografię na której „zagraniczník" był utrwalony w bardzo kompromitującej pozycji ze swoją „przemiłą towarzyszką" z ubiegłych nocy. Mało tego. Niejednemu zagrano na płycie kompromitujące go szepty miłosne lub nieopatrzne wynurzenia i półsłówka o potentatach sowieckich.

A jeśli delikwent nie chciał się narazić na momentalne ściganie go przez sowiecką sprawiedliwość lub natychmiastowe wydalenie za przestępstwo przeciwko moralności i narazić się na niezwłoczne opuszczenie Związku Sowieckiego z hańbą, chcąc nie chcąc musiał wykonać żądania sowieckiej służby tajnej, a więc praktycznie wstąpić na służbę GPU.

W ten sposób niejeden rysunek, który miał pozostać tajemnicą, niejedna uchwała tajnej konferencji zagranicznych organizacyj gospodarczych, i niejeden ważny dokument dyplomatyczny dostał się w ręce GPU, a zagraniczne państwa czy też organizacje gospodarcze nadarmo się głowiły, skąd też sowiecki partner tak nagle był doskonale poinformowany.

Szczególnie głęboko utkwił mi w pamięci odczyt, który miał na początku 1931 r., na tajnym posiedzeniu prezydium Centralnej Komisji Kontrolującej oraz Politbiura Sachar Mojsiejewicz Bielenkij, o rozbudowie i działalności sowieckiego handu zagranicznego. Oficjalnie był radcą ambasady sowieckiej w Berlinie. W rzeczywistości był długoletnim kierownikiem tajnej służby GPU na Europę Środkową i Zachodnią. Faktycznie więc współpracował z tajnym szefem bolszewickiej zagranicznej służby szpiegowskiej, Salomonem Abramowiczem Rojzemanem.

Dla zilustrowania swych prac podał szczegóły, jak wykorzystuje każdą nadarzającą się okazję, by podejść polityków państw burżuazyjnych i wydobyć od nich wiadomości. Jako szczególnie charakterystyczny dowód swej skutecznej pracy opowiadał o przebiegu uroczystości, która odbyła się w salonach ambasady w Berlinie z okazji rocznicy założenia Związku Sowieckiego. Bielenkij dosłownie cytował poufne wywody ówczesnych niemieckich polityków, kierowników gospodarki i naukowców, które prowadzono w salonach w poufnych rozmowach, a które dla sowieckich mężów stanu miały duże znaczenie. Na tym bankiecie nie chodziło o to, by „uroczyście obchodzić razem z burżuazyjnymi wrogami klasowymi rocznicę rewolucji październikowej", a zupełnie o co innego. Przy pomocy zmobilizowanych pięknych pań oraz licznych sprytnych agentów sowieckiej służby tajnej, udało się niejedną z tych osobistości, po wypiciu sporej ilości sektów, likierów i win, wciągnąć do poufnych rozmów na osobności. Zwłaszcza piękne agentki przy pomocy wszelkich środków kobiecej przebiegłości i chytrości wydobyły w małych niszach i przytulnych kącikach cenne wiadomości od „głupich, łatwowiernych uczestników bankietu". Nikomu nie przyszło na myśl, że w tych niszach były zainstalowane aparaty podsłuchowe, przenoszące na płyty gramofonowe każde, nawet szeptem wypowiedziane słowo do centrali szpiegowskiej ambasady. W ten sposób uzyskano bez trudu mnóstwo bardzo cennych wiadomości charakteru tajnego z zakresu niemieckiej polityki zagranicznej, gospodarki i wiedzy. Zanim ostatni z zaproszonych gości opuścił salony ambasady, specjalny kurier wiózł je do Moskwy jako bagaż dyplomatyczny.

Przebiegły mistrz szpiegostwa podkreślił jako specjalnie pikantną tę okoliczność, że w bagażu znajdowały się nagrane na płytach poufne rozmowy kierujących osobistości niemieckich, które były przekonane, że nikt ich nie podsłuchuje.

W ten sposób duże sumy złotych rubli, wydano w poselstwach sowieckich we wszystkich państwach świata na „uroczyste bankiety z okazji rocznicy założenia państwa robotniczego, w którym panuje największa wolność" — naprawdę sowicie się opłaciły.

Z tragicznych dni Estonii

HELSINKI, (PD). Z wiadomości, jakie w tej chwili z Estonii nadchodzą, wynika, że terror sowiecki w Estonii zatoczył o wiele szersze kręgi, aniżeli z początku przypuszczano. Nie mniej jak 160.000 Estończyków albo wymordowano, albo wywieziono, albo przemocą wcielono do armii. W samym tylko Rewlu wymordowano 40.000 ludzi.

Wśród zamordowanych znajduje się znany estoński mąż stanu Jan Tönnlson jak również wybitny polityk Otto Strandman.

Kierownik grecko-katolickiego kościoła, Mikołaj Paets, brat prezydenta, zmarł w czasie tortur, jakim go poddali bolszewicy. Wielka liczba innych znanych Estończyków została wymordowana albo wywieziona. Wielu uciekinierów załadowano na okręt celem wywiezienia do Petersburga.

Estończycy obezwładnili jednak załogę sowiecką i sami doprowadzili okręt do pewnego portu fińskiego. Od nich to wiedziano się, że prawie wszyscy wyżsi oficerowie estońscy zniknęli. Los ich jest nieznany. Generałowie Arosmaa i Brede zostali zamordowani. Generał Soots został wraz z innymi przodującymi osobami wywieziony do Rosji.

Bardzo wielu aktorów uśmiercono, zaś większość profesorów uniwersytetu dorpackiego zniknęła bez śladu.

Rumunia walczy aż do zwycięstwa

TOKIO, (PD). Tutejsze poselstwo rumuńskie sprostowało rozpowszechniane zagranicą pogłoski o rzekomym oświadczeniu marsz. Antonescu, że Rumunia i Finlandia nie zechcą walczyć z Sowietami poza dawnymi granicami swoich krajów. Rumunia będzie zawsze stała przy boku armii niemieckiej, aby walczyć ze Związkiem Sowieckim, celem odniesienia ostatecznego zwycięstwa. Jeśli Rumunia chce zapewnić pokój w Besarabii, musi być zniszczony komunizm. Pod tym względem nie ma żadnych wahań.

Wschód w Europie

Szkice z Bośnii

Podajemy w skrócie impresje dr. Hermanna Ullmanna, wydrukowane w gazecie „Deutsche Zeitung im Osten", Nr. 57.

ZAGRZEB. Lot z Zagrzebia do Serajewa jest w dosłownym znaczeniu słowa skokiem z Europy Środkowej na Wschód. Godzina i pół jazdy mija błyskawicznie, i zaledwie jest trochę czasu na rozkoszowanie się widokiem na dolinę rzeki Sawy z jej rozległymi zielonymi obszarmai lasów i łąk, z jej dopływami, srebrzącymi się w blasku słonecznym i już ma się pod sobą ujście Kupy, domy Sisaku, rozproszone na szerokiej przestrzeni i niedługo potym jest się my nad Una, graniczna rzeka miedzy Chorwacją a Bośnią. Samolot zbacza w kierunku południowo wschodnim, podnosimy się nad pięknymi zalesionymi górami, zielonymi halami na wysokość dwuch tysięcy metrów; w dali, u podnóża gór, widać Banialukę, która ma zostać drugą stolicą Chorwacji. Wkrótce potem mamy pod sobą szeroką kotlinę, przez którą przepływa rzeka Bosna. Zniżamy się, i osiadamy na łące dawnego placu wyścigowego w Serajewie, która jest namiastką zniszczonego lotniska. Pomiędzy drzewami niedalekiej wioski podnosi się wysoko ku podwieczornemu niebu biały minaret.

SERAJEWO — NAJPIĘKNIEJSZE MIASTO NA BAŁKANACH.

Serajewo jest naprawdę najpiękniejszym miastem na Bałkanach. Położone jest niezwykle malowniczo: z zamkniętej prawie ze wszystkich stron kotliny, przez którą płynie rzeka Miljacka, „pełna wdzięku", wspina się stare miasto po stromych zboczach: jedynie na zachód otwiera się ten pierścień na urodzajną równinę. Zewsząd jednak, w dole i na lepiszych zboczach oraz ponad czerwonymi, płaskimi dachami domów, błyszczą smigłe iglice oraz niskie kopuły meczetów. Pełnia cudownie zwartych poszczególnych obrazów, lśniących w jaskrawych kolorach południowego słońca oraz w świeżym powietrzu górskim, spływa po wejściu na jedną z ulic, pnących się pod górę w niezrównany obraz ogólny, bez różnicy, czy to będzie w chwili, gdy mgły poranne podnoszą się z lasów ku gołym, modrawym wierzchołkom, czy też, gdy pełne słońce dnia nasyca szeroką kotlinę, albo gdy jasny jak kryształ odwieczerz gaśnie nad minaretami, z których muezzin wzywa do modlitwy. Świeży, tonący w zieleni świat górski oraz wschodnia obcość, w całej Bośnii spływa w jeden akord szczególnego uroku, który zwłaszcza w Serajewie ma czysty i pełny dźwięk.

NA PERYFERIACH EUROPY ZACHODNIEJ.

Nowoczesna część miasta została wybudowana za czasów austriackich w latach 1878—1900 nieszczególnych pod względem budownictwa; w okresie po wojnie światowej doszło do tego kilka pretensjonalnych pseudonowoczesnych pałaców bankowych.

Miasto zostało zdobyte oraz wydarte z rąk tureckich w 1697 r. przez austriackie wojska pod dowództwem księcia Eugeniusza.

Gdy pod koniec wieku 19 wydawało się, że starzejąca się monarchia habsburska zamierza podjąć plan księcia Eugeniusza zorganizowania państwa południowo - wschodnio-austriackiego, było już za późno — dla planu trudno było pozyskać Słowian bałkańskich. A najmniej Serbów, który od dawna marzyli o serbskim Piemoncie i wielkim państwie bałkańskim, dziedzicu Bizancjum. Dla tej fanatycznej idei zamordowali austriackiego następcę tronu właśnie w tym tak bardzo austriackim mieście; owego Habsburga, którego się obawiali, że uda mu się pozyskać dla państwa naddunajskiego Chorwatów, Bośniaków i austro-węgierskich Serbów.

MALOWNICZE ŻYCIE...

Muzułmanie są tym elementem, który Bośnii oraz jej stolicy daje niesłychaną siłę trwania przy tym co stare; to piętno konserwatyzmu, pojętego w dobrym znaczeniu hamuje jednak wszelki postęp gospodarczy. Tak, jak przed stuleciami, siedzą i obecnie kupcy w małych kramikach, z tym jednak, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat wkręciła się pomiędzy nich niejedna żydowska firma, na której od chwili powstania państwa chorwackiego jest napis „żydowski sklep". Są tutaj uliczki zamieszkałe przez szewców, robiących charakterystyczne pantofle bośniackie, opanki, albo też przez kowali przyborów cynowych i miedzianych, handlarzy materiałami bławatnymi, jubilerów oraz antykwariuszy, a naokoło dżamii bega panuje cieszące się sławą malownicze i ruchliwe życie, którym tylu podróżników się zachwycało. Obsługa malusieńkich sklepików odnosi się do kupujących ze starą muzułmańską godnością i spokojem: chłop, który z gór przywiózł na małym koniku trochę drzewa, oddaje je za przedmioty skromnego domowego użytku; ale w niektórych starych sklepach, w których siedzą białobrodzi, pełni spokoju panowie, a których przodkowie przed 400 laty przyjęli islam, sprzedają drogocenne materiały jedwabne oraz agrafy,

Stalin w obliczu klęski

„Deutsche Allgemeine Zeitung" w Nr. 486 487 podaje nast. artykuł:

O granicach sowieckiego oporu pisała Freda Utley we wrześniowym numerze czasopisma „The American Mercury", a więc jeszcze przed krytycznym rozwojem wypadków na froncie wschodnim, spowodowanym niemiecką strategią zniszczenia.

Stawiając zasadnicze pytanie, czy rząd sowiecki może wytrzymać ciężkie klęski militarne i stratę większej części swego europejskiego terytorium, czyni autorka porównanie między Chinami i Związkiem Sowieckim. Oba te kraje zna ona dobrze z osobistych doświadczeń. Przeciwstawia się przy tym tezie artykułu propagandowego Edgara Snow w lewo radykalnej „New Republic", który twierdzi że do powtórzenia stosowanej w Chinach taktyki ciągłych odwrotów i prowadzenia walki podjazdowej na tyłach nieprzyjacielskiego frontu warunki w Związku Sowieckim są jeszcze pomyślniejsze.

„Przy bliższym spojrzeniu", tak pisze autorka, „okazuje się, że tego rodzaju założenia muszą upaść, podobnie jak i inne złudne koncepcje. Żyłam i pracowałam w Związku Sowieckim, a pół roku spędziłam w Chinach, i nie mogę podzielić optymizmu Edgarda Snow. Zapewne, terytorium Sowietów jest tak wielkie, że zarówno tu jak i w Chinach można by „zamienić przestrzeń na czas". Ale podczas gdy gospodarka i struktura zarządu Chin posiada dobre i złe strony stanu pierwotnego, Związek Sowiecki utracił faktyczne zalety stanu pierwotnego, nie zyskując zalet modernizacji. Ten fakt może łatwo zniweczyć pomyślne warunki strategiczne i geograficzne, wspólne Związkowi Sowieckiemu i Chinom. W Związku Sowieckim zmechanizowano gospodarkę wiejską... Przed rewolucją zaspakajało rzemiosło w dużej mierze codzienne potrzeby ludności. Ale i rzemiosło zostało pod rządami Stalina zrujnowane.

W końcu zarząd Sowiecki jest jeszcze mocniej scentralizowany aniżeli życie gospodarcze. Miejscowa inicjatywa i samodzielność — istota wojny podjazdowej — zostały wraz z prywatną własnością zniszczone. Ludność jest dokładnie tak samo zawisłą od rozkazów z Moskwy jak i od dostaw z kilku centrów przemysłowych. Jest zupełnie możliwe, że Stalin w Kazaniu albo Świerdłowsku, czy w Tomsku straci magiczną moc Stalina z moskiewskiego Kremla.

Chociaż decentralizacja przyniosła Chinom pod wielu względami wielką szkodę, pomagała jednak utrzymać się izolowanym i zdanym na siebie tylko wyspom oporu na zajętych terenach. W Związku Sowieckim zostało wszystko tak ponad miarę scentralizowane, że utknie każda akcja, jeśli tylko główna elektrownia politycznego autorytetu nie dostarczy prądu. Akcja nie wychodzi w żadnym wypadku od miejscowej ludności, lecz od miejscowych biurokratów, za którymi stoi GPU. Kraj podciągnięto pod jeden strychulec — i podporządkowano gwałtem i terrorem zygzakowatej linii partii. Ten fakt przy uwzględnieniu ogromu obszarów i tej okoliczności, że od dawna wszystko znajdowało się pod znakiem uzbrojenia, dawał Związkowi Sowieckiemu krótkotrwałą szansę w walce... Szanse pierwszego etapu wojny staną się jednak przeszkodami w dalszym przebiegu kampanii, jeśli przy ich pomocy nie będzie można Niemców pobić.

Nadmierna centralizacja w przemyśle i gospodarstwie wiejskim europejskiej części Związku Sowieckiego musi wyjść na korzyść Niemiec, skoro ich Siła Zbrojna zmusi do odwrotu armię sowiecką. Weźmy dla przykładu tylko kołchozy. Fakt, że rząd sowiecki spędził wieśniaków jak trzodę do pracy na wielkich fermach pod nadzorem policji, ułatwi zadanie niemieckim zdobywcom. Japonia musiała w Chinach targować się z milionami poszczególnych wiejskich producentów, tak że prawie niemożliwością było zmusić ich do pracy i oddania plonów. W Związku Sowieckim rząd stworzył już gotowy system do kontroli ludności wiejskiej i przymusowego oddania produktów władzy centralnej.

Wojna wykazała, że wśród żołnierzy, a może także wśród ludności cywilnej Związku Sowieckiego, istniał drzemiący patriotyzm. Czy jednak fatalistyczna dzielność wojowników sowieckich i ich przyzwyczajenie się do surowości i terroru wystarczy na długo wobec nieszczęsnego stanu sowieckiego transportu, wobec dezorganizacji i zamieszania, stanowiących wybitny rys systemu sowieckiego? Od dziesięciu lat z górą poświęcały Sowiety wszystko w tym celu, by gromadzić broń. Trudności ich armii spiętrzą się nieskończenie gdy skazane one zostaną wyłącznie na bieżącą produkcję uzbrojenia. Dopiero gdy nagromadzone rezerwy wyczerpią się, okaże się bardzo szybko niezdolność do naprawy i zastąpienia zużytego materiału.

Przede wszystkim brak dzisiaj Związkowi Sowieckiemu techników i dyrektorów, ludzi w przemyśle i zarządzie, by utrzymać produkcję i transport na wysokim stopniu wymogów wojennych. Piszę to jako specjalistka w dziedzinie wiedzy gospodarczej na podstawie wieloletnich dokładnych badań życia sowieckiego. Może być nawet, że biedne i zacofane Chiny mają więcej technicznie wyszkolonych ludzi, aniżeli Związek Sowiecki. I podczas gdy walka o byt kształciła w Chinach nawet wśród najbiedniejszych inicjatywę i inteligencję, w Związku Sowieckim hodowała ona tylko służalczość, lenistwo i obojętność. To, co rozpoczął ucisk Tatarów, dokończył rząd Stalina. Przeciętny człowiek sowiecki stracił wiarę w to, że jakikolwiek wysiłek własny z jego strony może poprawić jego sytuację materialną. Jego energia zużywa się głównie na to, by wyślizgnąć się z pułapki tajnej policji i skryć braki w swojej pracy...

Jak długo jeszcze pracują i znajdują się w porządku drogi komunikacyjne, jak długo jeszcze istnieje aparat przymusu pod rozkazami Stalina, tak długo bić się będą wojska sowieckie, a fabryki będą produkowały broń. Lecz skoro tylko opadnie szała przymusu i terrorystycznego gwałtu, skoro tylko prestiż stalowej pięści Stalina osłabnie, skoro żołnierze i oficerowie z braku dowozu spadną na ten sam stopień materialnej egzystencji co i ludność, to śmiało można przepowiedzieć, że opór będzie maleć. Można z góry przewidzieć, że żołnierze — wieśniacy spróbują powrócić do domu jak w roku 1917".

Na podstawie przytoczonych danych dochodzi autorka do wniosku, że reżim sowiecki Stalina nie może wytrzymać na dłuższy czas ciężkich klęsk i utraty europejskich centrów. Wojny partyzanckiej na większą skalę nie może Stalin zorganizować już choćby dlatego, ponieważ w rzeczywistości prowadzi on „wojnę na dwa fronty", zewnętrzną i wewnętrzną. Odwołanie się do patriotyzmu na początku kampanii uważa autorka za najlepszy dowód niepewności reżimu co do skuteczności haseł komunistycznych. Albowiem żołnierze i oficerowie sowieccy mogliby, zwłaszcza przypominające sobie likwidację Tuchaczewkiego i jego towarzyszy, bardzo łatwo odnieść wrażenie, że znajduje się dzisiaj w wojnie na dwa fronty: „przeciwko atakowi niemieckiemu i przeciwko tyranii w domu".

Po rozważeniu posunięć Stalina przed i od 22 czerwca, rzuca autorka pytanie, czy po klęsce w europejskiej części Rosji armia na Dalekim Wschodzie może stać się „tarczą" reżimu Stalina, w azjatyckiej części Związku Sowieckiego. W każdym razie jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobne, by Stalin mógł zostać wodzem azjatyckiego Związku Sowieckiego. Jedno tylko jest pewne: rola Sowietów jako potęgi europejskiej skończyła się, zaś na terenie Azji czuwa Japonia.

Państwo sowieckie zostanie albo zdobyte, albo rozbite na części, albo zbudowane na innej, nie komunistycznej podstawie. Wizja Lenina o Związku Sowieckim jako stolicy socjalistycznych międzynarodówek już nie istnieje. Stalin przemienił tę wizję na zmorę socjalizmu, a jego reżim zmaga się obecnie w śmiertelnych zapasach z silniejszym od niego narodowym socjalizmem.

Nowogródek
Kolebka Mickiewicza

„Ktokolwiek będziesz w Nowogródzkiej stronie" nie zapomnij zwiedzić miasta, które widziało pierwsze kroki wielkiego geniusza poezji, nie tylko polskiej, ale ogólno światowej. Więc też się zwiedzało to dziwne miasto, nie mające połączenia kolejowego, mające tak wspaniałą przeszłość a kisnącego w nędzy i biedzie, gnieżdżącej się w małych, szarych domkach.

Co krok odkrywało się w tym mieście jakiś niezapomniany nigdy fragment, prześliczny i zaciszny kącik, zielenią niby starym brązem okryty i uśmiechający się do zdumionego widza mądrością rzeczy umarłych.

Wszystko to było i „zniknęło jak sen jaki złoty"! Mówimy w czasie przeszłym, gdyż pierwotne relacje o Nowogródku były niestety nieścisłe i nie odpowiadały prawdzie. Miasto ucierpiało bardzo silnie wskutek działań wojennych. Został zniszczony i częściowo spalony cały rynek, Arkadowe Hale targowe legły w gruzach. Spłonął narożny dom z końca XVII wieku, niegdyś rezydencja ks. Radziwiłła Karola. „Panie Kochanku", znanego magnata, oryginała, żyjącego w anegdocie i literaturze.

Kościół św. Michała został prawie całkowicie zniszczony, tak samo jak wspaniały pomnik architektury pierwszej połowy XVI wieku, fundowana przez ks. Dymitra Ostrogskiego cerkiew Borysoglebska. Zabytkowa Fara Nowogródzka, w której Władysław Jagiełło brał ślub ze swą czwartą żoną Sońką Holszańską, „matką Jagiellonów", gdzie odbył się chrzest Adama Mickiewicza, ocalała wprawdzie, ale wskutek pęknięcia jednego ze sklepień, wymaga koniecznego i bardziej gruntownego remontu, tym więcej, że jak spodziewać się należy, fundamenty zabytkowej świątyni doznały pewnych uszkodzeń.

Niepowetowaną szkodę poniosła kultura w związku z całkowitym zniszczeniem dworku Mickiewicza. Wszystkie eksponaty, znajdujące się w Muzeum Mickiewiczowskim zostały zniszczone. To muzeum przechodziło dziwne koleje. Składały się na nie z różnych stron zbierane eksponaty, przeważnie jednak z okolicznych dworków nowogródzkich, gdzie ocalały jeszcze niektóre pamiątki po Adamie. Najcenniejszy dar wniosła p. Maria Tuhanowska, stryjeczna wnuczka Marii z Wereszczaków Puttkamerowej. Następnie znajdowały się w muzeum rękopisy Adama z okresu wileńskiej i kowieńskiej młodości, szereg dzieł wieszcza, pierwsze edycje „Poezyj" tłoczonych w Wilnie u Zawadzkiego, liczne tłumaczenia dzieł Mickiewiczowskich na obce języki. W dziale portretów spłonęły ciekawe miniatury Adama Mickiewicza i Maryli Wereszczakówny, które robiono swego czasu w Wilnie i stanowiły pewnego rodzaju „Souvenir d'amour" dla rozłączonych serc romantycznych kochanków.

Ludność miasta cierpi wskutek braku pomieszczeń. Skupiła się ona przeważnie na ulicy Tadeusza Hołówki i przedmieściu Pieresieka, które najmniej ucierpiały wskutek działań wojennych. Niemal prawie wszyscy Polacy, byli urzędnicy państwowi czy samorządowi zostali wywiezieni przez bolszewików w głąb Rosji, względnie rozstrzelani przez szalejących z wściekłości, zdziczałych komisarzy NKWD, którzy znęcali się nad więźniami w sposób niemal fanatyczny, stosując bezprzykładny terror wśród aresztowanych. Dostać się do więzienia nowogródzkiego — znaczyło to samo, co średniowieczne tortury, których nie żałowano aresztowanym. Nie wszyscy mieli tę cywilną odwagę, wytrzymałość i odporność nerwową, co prezes Związku Osadników p. Malcher, który, obrażony przez badającego komisarza, spoliczkował dygnitarza NKWD i w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości a mocno dosadny powiedział co myśli o Stalinie i Rosji Sowieckiej.

Dziwne koleje przechodził Nowogródek w ubiegłych wiekach. Był i stolicą niepodległego a wielkiego państwa litewskiego za czasów Mendoga, potem stolicą udzielnego księstwa, następnie siedziba województwa, jednym z dwu miast Litwy, gdzie odbywały się roki trybunalskie, wreszcie w ostatnim dwudziestoleciu stolicą jednego z szesnastu województw polskich. Gdy się szło w ciszy dookolnej krętymi uliczkami miasta, widziało się tę przeszłość, która z każdego załomka muru wychodziła naprzeciw i zapraszała do zwiedzenia. A gdy się wyszło na górę Zamkową i z ruin starego Mendogowego zamczyska spojrzało dokoła — widziało się daleko, daleko zieleń pól i szmaragd lasów, ciągnący się kilometrami, aż do miejsca, gdzie widnokrąg schodził się z ziemią – żywicielką.

I lada chwila zdawało się, że z za zakrętu wąskiego zaułka wyjdzie młody chłopiec w niedzisiejszej kurtce uczniowskiej i roześmieje się najpiękniejszą radością młodzieńczych marzeń, szalonych snów, o tym, by tę ziemię szarą a piękną, cichą a najbardziej kochaną do serca przytulić i przyozdobić w tęczę najpiękniejszej poezji. Sny się ziściły, marzenia stały się ciałem: ziemia nowogródzka zakwitła najwspanialszymi barwami, rozdźwięczała akordami dźwięków zespolonymi z sobą genialną intuicją wieszcza.

STRZELCY NIEMIECCY ATAKUJĄ GNIAZDA GÓRSKIE
na froncie Murmańskim

„Völkischer Beobachter" zamieszcza interesującą korespondencję Wernera W. Geberta, którą poniżej podajemy:

P. K. we wrześniu. Dzielni niemieccy strzelcy generała Dietl'a posunęli się daleko naprzód, pomimo walk prowadzonych w warunkach niebywale ciężkich, wśród stromych gór na wschód od Petsamo, w warunkach, o jakich prowadzący walkę w Norwegii nie mieli pojęcia. Przeprowadzono atak okrążający, który wymagał od wszystkich rodzajów broni bezprzykładnej sprawności działania, w rezultacie swym jednak doprowadził do zdobycia przez strzelców górskich ważnych pozycyj kluczowych.

Pojęcie o trudnościach, które strzelcy musieli przezwyciężyć w tych górach, mogą mieć tylko ci, którzy znają prowadzenie wojny górskiej, i rozumieją, jakiego nakładu sił fizycznych oraz napięcia ludzkiej woli wymaga atak przeprowadzony na skalne pozycje nieprzyjaciela. Potrzebni są do tego prawdziwi mężczyźni, i to mężczyźni nie mający dla samych siebie litości. Co po[illegible] nika, gdy przeciwnik skrył się na dobrze bronionych szczytach górskich, 200 mtr. nad bagnistymi zaroślami.

Juczny koń jest wtedy zawsze najlepszym pomocnikiem strzelca górskiego. Człowiek i zwierzę są tu związani wspólną dolą, jak ongiś w dawnych czasach, gdy Europa Środkowa znała jeszcze samotność, której ostatnią pozostałością są, a właściwie były do chwili rozpoczęcia ostrych walk, wzgórza tundry pomiędzy Petsamo i Murmańskiem.

W PIERWSZYM ATAKU ZDOBYTO BUNKRY

Już pierwsze posunięcia od granicy fińskiej w głąb bezdroży tundry wykazały nam dokładnie, że Sowiety nie chcą się zrzec dobrowolnie uprzywilejowania, danego im przez naturę w postaci gór i skał. Do przednich stanowisk i bunkrów prowadziły wprawdzie wąskie drogi, nie miały one jednak żadnego połączenia z Murmańskiem. Wyżywienie i posiłki przewozili bolszewicy morzem do jednej z wielu zatok, z którymi bunkry te się łączyły. Gdy się strzelcom górskim udało odrazu przy pierwszym ataku zdobyć bunkry, uniemożliwiło to coprawda Sowietom dowóz broni i sprzętu, lecz postawiło strzelców w obliczu faktu, że nędzne drogi, którymi szli do ataku, raptem się skończyły.

Osiągnięto, a nawet przekroczono częściowo rzekę; spowodowało to jednak konieczność przerwania na jakiś czas marszu aż do czasu wybudowania od granicy aż do rzeki drogi, po której mogły by iść posiłki. Ubiegłe tygodnie zostały w każdym razie odpowiednio wykorzystane. Odczuli to w sposób niezbyt przyjemny bolszewicy, którzy mieli zamiar zimować w swych gniazdach górskich. Atak został wyznaczony na ciemne godziny nocne ostatnich dwuch dni, — słońce północne znikło już od połowy sierpnia; — atak rozpoczął się silnym obstrzałem z ciężkich i średnich dział. Ze strony Sowietów w ciągu godziny prawie nie odpowiadano, taką niespodzianką był dla nich ogień artylerii.

Jeszcze podczas przygotowań wyruszyły kompanie strzelców górskich. Jednocześnie, by ułatwić im następowanie, poszły czołgi pomimo licznych uszkodzeń łańcuchów gąsienicowych, spowodowanych przemarszem przez skały. Już po kilku godzinach najbliższe pozycje nieprzyjacielskie były w rękach strzelców, którzy z podziwu godnym rozmachem szturmowali naprzód. Następnie rozpoczął się atak na bardziej oddalone szczyty górskie i panujące w nich gniazda nieprzyjaciela.

GÓRA ZA GÓRĄ ZOSTAŁY ZDOBYTE

Zaskoczenie Sowietów udało się dlatego tak dobrze, że atak został przeprowadzony pomimo mgły i deszczu, a więc w warunkach ku temu najcięższych. Bolszewicy prawdopodobnie nie przypuszczali, że strzelcy górscy, przy boku których walczyły również oddziały broni SS, mogą ich zaatakować właśnie pod czas takiej pogody. Tym większe musiało być ich przerażenie, gdy jeszcze przed nadejściem świtu zostali zasypani ciężkimi pociskami artyleryjskimi, padającymi na zajęte przez nich wyniosłości i doliny. Atak strzelców pędził ich nieprzerwanie w tył. Góra za górą zostały zdobyte.

Już w południe pierwszego dnia walki było rzeczą widoczną, że śmiały plan ataku zostanie pomyślnie zakończony, pomimo, że przygotowane do działania „Stuki", mogły być użyte wskutek złej pogody dopiero na drugi dzień. Bolszewików spychano coraz bardziej do kotła. O ich pośpiechu, by osiągnąć którąś z dróg prowadzących na wschód, świadczyła wielka ilość porzuconej broni i wozów. Wieczorem dostały się załogi wielu gniazd górskich do niewoli, ujście bowiem z kotła okazało się rzeczą niemożliwą. Walki toczą się dzień po dniu dalej. Walki na ważnym odcinku frontu Morza Lodowatego są rozpoczęte. Strzelcy górscy prą bolszewików nieprzerwanie na wschód, pomimo mgły i deszczu, pomimo błota po kolana na wąskich drogach, pomimo bagien i zarośli w dolinach, pomimo bezprzykładnych wysiłków, których od człowieka i zwierzęcia wymaga osiągnięcie każdego górskiego szczytu. Niepohamowana wola dopięcia swego celu ożywiła generała Dietl'a i jego ludzi.

---

przechowywane w skrzyniach. Obcy przemysł nie potrafił jeszcze wyprzeć tutaj wszystkiego, co oddziedziczono. Wieczorem zamyka się sklep zwykłą belką drewnianą i wiszącą kłódką. Pomimo, że pod koniec kampanii serbskiej nie było tu żadnych władz, a część mieszkańców z powodu bombardowania uciekła w góry, nie było rabunku, dzięki autorytetowi kilku poważnych obywateli Mahometan, którzy pozostali na swoim posterunku, a przede wszystkim dzięki burmistrzowi.

...I MAHOMETANIZM.

O sile życiowej mahometanizmu panują tutaj, tak jak zresztą wszędzie na Bałkanach, najsprzeczniejsze poglądy. Aczkolwiek reprezentuje warstwę dawniej panującą, ale przyzwyczajoną do pracy, obecnie znajdującą się w upadku, jest faktem, że przetrwał moralnie dobrze dwadzieścia lat panowania serbskiego oraz wielkie zubożenie. Rodziny mają liczne potomstwo, życie religijne kwitnie bujniej, niż to było dawniej, podczas modlitwy południowej w piątek takie same tłumy, jak w meczecie odprawiają modły pod bramami, koło studni i na zaciemnionych podwórzach. Kobiety, nawet w wyższych sferach, przeważnie zakrywają twarz białym zawojem, a wszystkie noszą skromne ubrania brunatne albo w szare pasy, choć młoda generacja zaczyna się już emancypować.

Nie istnieje nic, co by tak podkreślało różnicę między Zachodem a Wschodem, jak te upiorne prawie postacie bez twarzy, spieszące często w eleganckich bucikach, ruchliwymi ulicami, a których nigdy się nie widzi w kawiarniach i restauracjach. Mahometanka odcina się przez ten zawój od życia tłumu, stawia jednocześnie zaporę przed braniem udziału w życiu mahometańskim, pozostaje jakby zawsze w domu, pielęgnuje sferę życia ściśle prywatnego, którego w życiu Zachodu coraz to bardziej brak. Czuje się, jak cenną może być pod pewnymi warunkami dla narodu albo wspólnoty religijnej ta prywatna sfera, jako siła zachowawcza, jako sfera nabierania sił, samookreślenia, spokoju i stałości, zwłaszcza jeśli sytuacja, w jakiej społeczność ta się znajduje, wymaga raczej wytrwałości, niż aktywności. Ale jednocześnie wyczuwa się, że kraj, w którym żyje 80.000—90.000 tych mieszkańców z piętnem wybitnie wschodniego konserwatyzmu, wymaga specjalnego traktowania, tym bardziej, że Bośniacy to stara, zwarta rasa, nie ulegająca znowu tak bardzo wpływom propagandy, biorąca jednak na swój sposób bardzo silny udział w wypadkach światowych.

Przedstawicielstwo szwajcarskie w Słowacji

PETERSBURG, 7 października. (PD). Jak donoszą rząd szwajcarski ma zamiar w najbliższej przyszłości utworzyć swoje przedstawicielstwo w Słowacji.

Podziękowanie

Dr. Oleńskiemu Feliksowi, ord. Kliniki Litewskiej, za pomyślne dokonanie poważnej operacji, oraz dr. dr. Stasiukowi, Jóźwiakowi, Dorabialskiemu i personelowi Kliniki za pomoc i opiekę serdeczne podziękowanie składa *Z. Ostrowski.*

Anordnung № 10 — Zarządzenie № 10

Betrifft: Dienststunden der deutschen Zivilverwaltung unterstellten Aemter und Behoerden der Stadt Wilna.

Ich ordne an:

1. Saemtliche Aemter und Behoerden haben wochentags mit Ausnahme des Sonnabends folgende Dienststunden einzuhalten:

vormittags von 8 h bis 12 h 30
nachmittags von 15 h bis 19 h.

2. Fuer Sonnabend werden die Dienststunden

vormittags 8 h bis 13 h 30 festgesetzt.

In Ausnahmefaellen koennen die Dienststunden Sonnabends bis 15 h verlaengert werden.

3. An Sonn und gesetzlichen Feiertagen bleiben die Aemter und Behoerden geschlossen.

4. Diese Anordnung tritt am 13. Oktober 1941 in Kraft.

Wilna, 10. Oktober 1941.

Der Gebietskommissar
der Stadt Wilna
gez. HINGST.

W sprawie godzin urzędowania dla urzędów i władz miasta Wilna, podległych niemieckiej władzy cywilnej.

Zarządzam:

1. Wszystkie urzędy i władze podczas dni tygodnia z wyjątkiem soboty muszą przestrzegać następujących godzin urzędowania:

przedpołudniem od godz. 8 do 12.30,
po południu od godz. 15 do 19.

2. W soboty godz. urzędowania są: przedpołudniem od godz. 8 do 13.30.

Wyjątkowo w sobotę godziny urzędowania mogą być przedłużone do godz. 15.

3. W niedzielę i ustawowo przewidziane dni świąteczne biura urzędów i władz są zamknięte.

4. Niniejsze zarządzenie wchodzi w życie z dniem 13 października 1941.

Wilno, 10 października 1941.

Okręgowy Komisarz
miasta Wilna
podp. HINGST.

Bekanntmachung — Obwieszczenie

Nach der Anordnung des Herrn Reichskommissars für das Ostland vom 11. September 1941 ist es verboten eigenmächtig die Löhne und Gehälter zu erhöhen. Löhne und Gehälter sind auf den Stand vor dem 21 Juni herabzusetzen. Dazu müssen ab 16. September 41 die Zuschläge von 24. RM für Gehaltsempfänger und 0,12 RM pro Stunde für Lohnempfänger gezahlt werden. Jede andere Lohn — oder Gehaltserhöhung ist verboten. Stelle ich nochmal fest, dass diese Anordnung nicht beachtet wird, werde ich die Verantwortlichen strengster Bestrafung zuführen.

Wilna, 10. Oktober 1941.

Der Gebietskommissar
der Stadt Wilna
gez. HINGST.

Według rozporządzenia Pana Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego z dnia 11 września 1941 r. samowolne podwyższenie płac i pensji jest wzbronione. Płace i pensje muszą być ukształtowane według stanu z dnia 21 czerwca 1941 r. Do tego należy dodać, poczynając od 16 września 1941 RM. 24 dla utrzymujących pobory miesięczne, a 0.12 RM za godzinę dla otrzymujących wynagrodzenie dzienne. Jakiekolwiek inne podwyższenie płac albo pensji jest wzbronione. Jeśli jeszcze ponownie stwierdzę, że niniejsze zarządzenie nie jest przestrzegane, winnych pociągnę do surowej kary.

Wilno, 10 października 1941.

Okręgowy Komisarz
miasta Wilna
podp. HINGST.

—ooo—

Zezwolenia na wyjazd do Gubernii Generalnej

Jakie dokumenty należy przedłożyć

Osoby pragnące uzyskać zezwolenie na wyjazd do Gubernii Generalnej lub też do Rzeszy mogą złożyć podania na ręce pośrednika p. Kareczka w zarządzie m. Wilna przy ul. Magdalenos (Magdaleny) 4. Tam również można uzyskać szczegółowe informacje w sprawie możliwości wyjazdu. Urząd Komisarza Okręgowego w tej sprawie podań nie przyjmuje, ani też nie udziela żadnych informacyj.

Do podania należy załączyć dokument osobisty z fotografią. Może to być dowód osobisty, lub paszport, wydany przez władze, lub też jakikolwiek inny dokument stwierdzający tożsamość danej osoby. Oprócz tego należy dołączyć urzędowo potwierdzone zaświadczenie, stwierdzające, że petent posiada na terenie Rzeszy, lub Gubernii Generalnej zapewnione utrzymanie lub pracę, oraz wyciąg z ksiąg ludności (urzędowy) stwierdzający pochodzenie petenta z miejscowości, do której zamierza wyjechać.

—ooo—

Programy produkcyj publicznych muszą być przedstawione do aprobaty władz

Jak się dowiadujemy, w myśl ostatniego zarządzenia czynników miarodajnych, wszelkie produkcje zarówno muzyczne jak i słowne dawane w publicznych miejscach rozrywkowych, muszą być zgłaszane przed wykonaniem do Urzędu Propagandy (Propaganda - Staffel) przy ul. Gedymino (b. Mickiewicza) 46 celem akceptacji.

Za dokładne wykonanie w/w zarządzenia są odpowiedzialni kierownicy cukierń, restauracyj i innych lokali rozrywkowych. (t).

OD WYDAWNICTWA

Z powodu trudności natury technicznej zwracamy się z prośbą do naszych Szanownych Klientów, żeby ogłoszenia na dzień następny były nadawane do godz. 10 min. 30 rano.

Roboty miejskie w Wilnie będą prowadzone również w zimie

W chwili obecnej największe roboty na terenie Wilna odbywają się w rejonie Tupaciszek i Belmontu, gdzie jest dokonywany wielki wykop przez górę. Ten rejon miasta zostanie ostatecznie uporządkowany dopiero w roku przyszłym. Roboty trwają również przy ul. Pylimo (Zawalnej), gdzie po usunięciu resztek kamienic, zburzonych celem poszerzenia tej ulicy rozpocznie się niwelacja, oraz układanie jezdni i chodników. Oczekuje na swą kolej przeznaczony do zburzenia szpetny budynek parterowy, na rogu ul. Uosto (Portowej) i Pylimo (Zawalnej).

Zupełnie nową szatę otrzyma zaniedbany dotychczas plac Napoleona, na którym obecnie trwają roboty niwelacyjne. Usunięto stare sztachety żelazne okalające ogródek przed byłym pałacem reprezentacyjnym, oraz starannie wyrównano całą powierzchnię placu. Jednocześnie z robotami niwelacyjnymi rozpoczęto na zniwelowanych już partiach placu układanie nowej jezdni oraz krawężników.

Przebiegająca przez plac jezdnia ul. Universiteto (Uniwersyteckiej) otrzyma szeroki chodnik z obydwuch stron. W dekoracji placu przewidziano odpowiednie miejsce dla znajdujących się na nim drzew. Roboty odbywają się w takim tempie, że prawdopodobnie będą zakończone w sezonie bieżącym. Na wiosnę przyszłego roku plac ten otrzyma odpowiednie kwietniki i zieleńce, stając się przez to miłym zakątkiem miasta.

W równie szybkim tempie posuwają się naprzód roboty przy naprawie wału ochronnego nad Wilią przy ul. Gilioji (Głębokiej). Jednocześnie przy tej ulicy odbywa się nasypywanie rozmytej przez wodę jezdni oraz naprawa kanałów. Na drugim brzegu Wilii odbywają się roboty ziemne w pobliżu mostu Antokolskiego.

W opracowaniu są plany dalszej regulacji Wilii w kierunku Leśnik oraz robót kanalizacyjno-wodociągowych. Zarząd miejski czyni starania, aby prowadzić roboty ziemne przez całą zimę, zwiększając ilość zatrudnionych przy nich bezrobotnych.

Nakazy płatnicze za komorne nie zostały doręczone wszystkim lokatorom

Donosiliśmy już o rozporządzeniu organów samorządowych, przewidującego, że wszyscy mieszkańcy miasta, którzy nie opłacą zaległego komornego w terminie do dnia 10 bm. zostaną wciągnięci na listę ludzi złej woli.

Obecnie, zgłasza się wielu czytelników ze skargami na administratorów domów, którzy wstrzymują doręczanie nakazów płatniczych za komorne.

W-g posiadanych przez nas informacyj, wielu mieszkańców nie otrzymało nakazów płatniczych za dwa i więcej miesięcy. W wielu wypadkach komorne w ogóle jeszcze nie zostało ustalone. Podobne stosunki panują również w sprawach należności za elektryczność.

Znane są wypadki niedoręczenia abonentom rachunków za światło w ciągu ostatnich 6-ciu miesięcy.

Podobna opieszałość ze strony administracji domów znacjonalizowanych nie tylko niesłusznie naraża mieszkańców miasta na przykrość figurowała na listach ludzi złej woli, lecz jest również wysoce niepożądana dla gospodarki miejskiej. Obciąża też wielu lokatorów, którzy wskutek tego zmuszeni są ze skromnego budżetu domowego płacić jednorazowo większe sumy. (t).

Gazeta niemiecka w Wilnie

Dziś, w sobotę, 11-go października, ukaże się w Wilnie nowa gazeta niemiecka p. t. „Wilnaer Zeitung". Pismo to jest organem Komisarza Generalnego w Kownie, oraz Komisarzy Okręgowych miasta Wilna i okręgu wileńskiego.

Wiadomości z dnia

11 październ. SOBOTA
Wincentego K.

Wschód słońca g. 6.18
Zachód „ „ 17.15

— PRZENIÓSŁ SIĘ INSPEKTOR PRACY. Instytucja inspektora pracy zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że przeniosła swój lokal z ul. Subaciaus (Subocz) 3 na ul. Gedimino (b. Mickiewicza) 27 na II i III piętrze. Inspektor przyjmuje interesantów w poniedziałki, środy i piątki w godz. 9—14. Telefony inspektoratu nr. 1077, 2329 i 51. (s).

— URZĄD NADZORU CEN. Na podstawie zarządzenia Komisarza Okręgowego został w Wilnie uruchomiony urząd nadzoru cen przy ul. Magdalenos (b. Magdaleny) 2. Nadzór cen będzie przeprowadzała policja niemiecka. Wszelkie skargi w sprawie cen należy składać do tego urzędu. (s).

— ZARZĄD MIASTA NIE SPRZEDAJE KARTOFLI. Wiele osób zwraca się do wydziału gospodarczego zarządu miasta z prośbą o sprzedaż kartofli z miejskich gospodarstw rolnych. W związku z tym podajemy, że zarząd miasta kartofli nie będzie sprzedawał, ponieważ będą one użyte na potrzeby miejskich przytułków, ochronek i jadłodajni. (s).

URZĘDY NOTARIALNE W WILNIE. Na terenie m. Wilna czynne są dwa biura notariuszy przeprowadzające wszystkie czynności w swym zakresie. Jeden notariusz urzęduje przy ul. Putwio (b. Styczniowej) 8, a drugi przy ul. Św. Jurgio (Św. Jerskiej) 3.

— RACJE ŻYWNOŚCI W BIEŻĄCYM TYGODNIU. W bieżącym tygodniu na karty żywnościowe będzie sprzedawane; chleba — 1700 gr., mięsa — 350 gr., masła — 200 gr. oraz 50 gr. soli. Za tydzień ubiegły na odcinek „cukier" zostanie sprzedane 50 gr. cukierków. (s).

— ODNOWIENIE MIESZKAŃ DLA ROBOTNIKÓW. Zarząd miejski przeprowadził kapitalny remont pomieszczeń dla robotników w swych gospodarstwach podmiejskich. Czworaki robotnicze otrzymały nowe dachy oraz zostały wydezynfekowane i wybielone. W najbliższym czasie będzie dokonany remont innych budynków gospodarczych znajdujących się obecnie w bardzo złym stanie. (s)

LUSTRACJA PRZECIWPOŻAROWA. W związku ze zbliżającym się sezonem opalania pieców i związaną z tym możliwością powstawania pożarów skutkiem źle urządzonych lub nieodpowiednio działających przewodów kominowych i pieców, inspektorat przeciwpożarowy dokona lustracji mieszkań prywatnych, oraz lokali wszystkich przedsiębiorstw i instytucyj. Lustracja będzie miała na celu kontrolę pieców i kominów, celem zabezpieczenia przeciw ew. pożarom.

— BUDOWA NOWYCH DOMÓW. Wydział budowlany zarządu miasta Wilna ostatnio zatwierdził projekty budowy 24 nowych domów w różnych punktach miasta. Roboty przygotowawcze do budowy tych domów w niektórych wypadkach rozpoczną się jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym. (s).

— JAK OTWORZYĆ SKLEP. W związku z zapytaniami czytelników komunikujemy, że pragnąc otworzyć sklep, należy w pierwszym rzędzie postarać się o zezwolenie na prowadzenie sklepu, wydawane przez inspektorat podatkowy tego okręgu, w którym sklep ma być uruchomiony. W sprawie lokalu należy się zwrócić z podaniem do komisji urzędującej w zarządzie miasta.

— TĘPIENIE BEZDOMNYCH PSÓW. W walce z wścieklizną rozsadnikiem której są wałęsające się bez nadzoru psy i koty, postanowiono zaotrzyć tępienie tych zwierząt. Czyściciele miejscy otrzymali polecenie nietylko łapania i niszczenia tych zwierząt, ale również i ustalania adresu ich właściciela, celem pociągnięcia do odpowiedzialności za brak nadzoru nad posiadanymi zwierzętami.

— PRZEJĘCIE FABRYKI TUTEK „OTTOMAN" PRZEZ MONOPOL TYTONIOWY. Pracująca ostatnio jako samodzielna jednostka gospodarcza — wileńska fabryka tutek „Ottoman" została ostatnio przejęta przez państwową fabrykę tytoniową w Wilnie.

Należy zaznaczyć, że przed wkroczeniem do Wilna wojsk niemieckich, maszyny fabryki zostały złośliwie uszkodzone przez żydowskich pracowników.

Obecnie po przeprowadzeniu niezbędnego remontu, przystąpiono do normalnej produkcji. Fabryka zatrudnia jak i poprzednio 54 robotników. (t).

— SKUP SURÓWCA TYTONIOWEGO. Jak dowiadujemy się, wileńska fabryka tytoniowa przystąpiła do skupu surowca tytoniowego od producentów rolnych.

Należy przy tym zaznaczyć, że w myśl istniejących uprzednio zawartych z rolnikami umów, monopol tytoniowy ma prawo pierwokupu tegorocznego zbioru tytoniu.

Punkt skupu znajduje się przy państwowej fabryce tytoniowej przy ulicy Makowej. (t).

— POCZĄTEK SEZONU LNIARSKIEGO I NARADY W SPRAWIE CENY WŁÓKNA. W najbliższym czasie rozpoczną swą działalność punkty skupu włókna lnianego bezpośrednio od producentów. Ceny włókna narazie jeszcze nie są ustalone. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem narad, gdyż ceny mają być takie, aby rolnikom uprawa lnu wyraźnie się opłacała. Ceny będą ustalone na cały sezon. Obecnie dostawcy włókna otrzymają zaliczki, a po ustaleniu ceny zostanie wypłacona reszta.

W związku z bolszewicką polityką rolną powierzchnia zasiewu lnu w r. b. znacznie skurczyła się. Rolnicy spodziewając się wywożenia do Kazakstanu, nie chcieli siać. Jednak dzięki późnej wiośnie, po zmianie warunków politycznych, po dniu 22 czerwca r. b. było możliwem zasianie lnem znacznych przestrzeni ugorów, tak, że na ogół ilość włókna nie będzie mniejsza od pozyskiwanej w latach ubiegłych.

Ponieważ len jest jednym z głównych produktów rolnictwa krajowego, więc postanowiono zwrócić baczną uwagę na należytą uprawę tej rośliny. Na rok przyszły jest zamierzone znaczne zwiększenie powierzchni zasiewu. W związku z tym już obecnie rozpoczęto prace mające na celu należyty dobór odmian, stosownie do warunków w poszczególnych rejonach kraju, oraz przygotowanie odpowiedniej ilości nasion. (s).

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop., 1 wiersz w kronice—3 rb., litera tłustego druku w ogłosz. drobnych — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt.
Redakcja rekopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1. w Wilnie. Wydawca — redaktor: CZESŁAW ANCEREWICZ.